

|                                             |                                                                            |            |
|---------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------|------------|
| JANUSZ SUJECKI                              | Targowa 78. Historia zakładu fotograficznego .....                         | 250        |
| ANNA KUCZYŃSKA                              | Antropologia miasta – obszar koncentracji problemów antropologicznych..... | 253        |
| MAGDALENA KROH                              | Targowa 63.....                                                            | 268        |
| ANNA KUCZYŃSKA                              | „Miejsca i sąsiedztwa”. Badania 2004-06.....                               | 283        |
| KATARZYNA GMACHOWSKA                        | „Szklane domy”. Żoliborska WSM. Miejsce uwikłane w historię .....          | 286        |
| <b>Antropologia – historia – literatura</b> |                                                                            |            |
| LUDWIK STOMMA                               | Antropologia historii. Sport.....                                          | 295        |
| ANTONI KROH                                 | Starorzecze. Pieniądze, zapobiegliwość, pomysłupek.....                    | 301        |
| ANTONI KROH                                 | Starorzecze. Papier wartościowy .....                                      | 312        |
| JAN GONDOWICZ                               | Osa .....                                                                  | 314        |
| ALEKSANDER JACKOWSKI                        | Stanisław Zagajewski.....                                                  | 321        |
| STANISŁAW BARAŃSKI                          | Fotografia a miasto – krótkie credo fotografa .....                        | 324        |
|                                             | <b>Noty o autorach.....</b>                                                | <b>325</b> |
|                                             | <b>Summaries .....</b>                                                     | <b>329</b> |
|                                             | <b>Contents .....</b>                                                      | <b>336</b> |

ZBIGNIEW  
BENEDYKTOWICZ

## Od doświadczenia prowincji do doświadczenia miasta. Antropologia miasta

Po numerze poświęconym rozważaniom o prowincji – *Pochwale Prowincji*<sup>1</sup> – pora na miasto. Motyw miasta pojawiał się w naturalny sposób w wielu tekstach poprzedniego numeru, jako punkt odniesienia, porównania i przeciwstawienia, element dwubiegunowej struktury: »centrum i peryferie«, »metropolia i prowincja«. Struktury zresztą – jak podkreślało wielu autorów – we współczesnej kulturze i doświadczeniu urbanizacji, globalizacji, Internetu, sieci i przestrzeni wirtualnych jawiącej się coraz mniej wyraźnie, coraz bardziej nieoczywistej. Globalna wioska? Czy globalne miasto? W jakim punkcie się znajdujemy?

W swoich rozważaniach o prowincji tak pisał Bogdan Białek, przywołując esej Zygmunta Kubiaka o... mieście:

„Tymczasem, dla kontradyktoryjności dywagacji, głos z innej strony. Zygmunt Kubiak w swoim eseju *Wielkie miasto* pisze: »Panuje ciepła pora i znowu, jak co roku, moi znajomi mówią, że trzeba choćby na miesiąc uciec z Warszawy. Sam to powtarzam i sam w takie gadanie ani przez chwilę nie wierzę. Owszem, wyjechać na dwa, trzy, cztery dni na przykład do południowej Polski, do Biecha albo do Starego Sącza – tego szczerze chcę. Ale peregrynować na miesiąc albo na dwa tygodnie – do tego może mnie skłonić tylko to nieokreślone poczucie obowiązku, jakie każe latem niezliczonym rzeszom ludzi tłuc się po pociągach i po obcych stronach. W rzeczywistości wcale nie chcę wyjeżdżać z Warszawy. Nawet do krajów śródziemnomorskich, niezbędnych dla mojej pracy literackiej, wyjeżdżam z Warszawy nie bez żalu. Rozumiem to, co weneccjanie mówią o swoim mieście: że tylko w nim można żyć, bo już od Mestre – to tak, jakby u nas ktoś powiedział: od Żyrardowa – zaczynają się Murzyny. (...) Tak, tak, wielkie miasto, w którym się człowiek urodził i żył przez długie lata, przywiązuje do siebie o wiele mocniej niż lasy, pola, łąki. (...) Jest to miłość, jedna z najbardziej zniewalających i najbogatszych w zawilgłą treść, jedna z najmocniejszych miłości, jakie można znaleźć na ziemi. (...)

Pierwszą przyczyną tego urzeczenia wydaje mi się sama intensywność ludzkiego życia, zagęszczonego, wzmożonego życia, jaką tylko w mieście odczuć można. Samuelowi Johnsonowi, wielkiemu pisarzowi angielskiemu XVIII wieku, słynnemu doktorowi Johnsonowi, który był prawdziwym mędrce, ktoś skarżył się, że Londyn go męczy. – Drogi Panie! – huknął mędrzec swoim tubalnym głosem. – Tylko ten jest znużony Londynem, kto jest znużony życiem. Londyn bowiem zawiera wszystko, co życie może człowiekowi ofiarować. Tak, tak, kto lubi życie, ten lubi wielkie miasto”.<sup>2</sup>

A w innym miejscu swoich rozważań o prowincji, o wspomnianych trudnościach w rysowaniu i wytyczaniu jasnych linii demarkacyjnych i przeciwstawnych sobie punktów odniesienia w doświadczeniu i „rzeczywistości” współczesnej kultury, Bogdan Białek tak pisze:

„Bo jeśli tu jest prowincja, to gdzie jest »centrum«, gdzie jest Rzym? I dla kogo ten Rzym jest Rzymem? Bo dla jednych Rzym, a dla innych Jerozolima, a dla jeszcze innych Marrakesz albo Manila czy Moskwa, żeby pozostać tylko przy literze M. I pytanie ostatnie, ale nie najmniej ważne: czy o taki Rzym nam chodziło? Dzisiaj, w dobie telefonii komórkowej i Internetu, samolotów przesuwających się po niebie jak furmanki po mojej białostockiej brukowanej ulicy, niewyobrażalnej mobilności milionów ludzi, masowej migracji, można powiedzieć, że Rzym jest wszędzie”.<sup>3</sup>

Tak, tak, miasto jest wszędzie. Wciska się na prowincję. Granice zacierają się. „Jestem z miasta, to widzieć, słyszać i czuć...” – jakże odsłania się w tym świetle dwuznaczność pamiętnej frazy z piosenki Kuby Sienkiewicza – czy nie brzmi (brzmiało?) to równie dobrze, pod spodem, jak: „Jestem z...[ze wsi (?)], to widzieć...”?

Na inny sposób o tym problemie przeciwstawiających sobie – a w gruncie rzeczy tylko pozornie przeciwstawnych – obszarów pisał Kuba Szpilka we wspomnianym „prowincjonalnym” numerze:

„Jeżeli zatem prowincję zobaczymy jako namalowany obraz, skończony tekst, przestrzeń pamięci, to, co oddalone i zamknięte, co się wspomina i do czego się tęskni, wówczas centrum jawi się życiem, wolą mocy (...). Zwróćmy uwagę na to, że najbardziej konwencjonalne sposoby prezentowania interesującej nas opozycji zmiierają w podobną stronę. Śmiertelnie nudna, zatęchła, wciąż ta sama, skostniała, zgaszona, ciemna, beznadziejna: czyż nie są to imiona prowincji? Nawet kiedy mówimy o niej cicha, spokojna łagodna, leniwa, wakacyjna, nawet wówczas lokujemy ją w miejscu śmierci/narodzin, daleko od mocy istnienia. Kto lepiej chce istnieć – żyć, a nie wegetować – udaje się do symbolicznego miasta. Ono tętni, huczy, świeci, jest mnogością, intensywnością, gorączką. Powiada Kapuściński, że wielkie miasta przyciągają możliwością, potencją, spotęgowanym życiem, które ilość w sposób oczywisty ujawnia.

Metropolia i prowincja są tedy bardziej figurami egzystencjalnej sytuacji niż opisem materialnej rzeczywistości. Dlatego nic dziwnego nie ma w fakcie, iż to samo miejsce odmiennie będzie wartościowane. Czarna dziura, w której wszystko się gubi i traci dla jednych, dla innych kipiące życiem terytorium”.<sup>4</sup>

Czym zatem jest miasto? Wystarczy wspomnieć o Wschodnich i Zachodnich wioskach (East Village, West Village) Nowojorskiego Manhattanu, o Eliotowskim widmowym Londynie *Ziemi jałowej*, podszytej etnologicznym, kulturowym, historycznym, poetyckim gęstym znaczeń – figurze miasta, do którego przybywa się poprzez różne przestrzenie i czasy [„Do Kartaginy przybyłem wówczas/ płonąc, płonąc, płonąc, płonąc”<sup>5</sup>; „Co to za miasto za łańcuchem gór / Trzaska zrasta się pęka w fioletowym powietrzu/ Walące się wieże/ Jeruzalem Ateny Aleksandria/ Wiedeń Londyn/ Widmowe”<sup>6</sup>], wystarczy wspomnieć o Eliotowskim widmowym Londynie, zrastającym się z obecnością znaczeń i z doświadczeniem konkretnych jego dzielnic: „Tramwaje i zakurzone drzewa./ Highbury mię urodziło. Richmond i Kew/ zgubiły mię...”,<sup>7</sup> o których to znaczeniach popularnych nazw podmiejskich okolic Londynu pisał w swoim komentarzu do *Ziemi jałowej* Wacław Borowy, że: „w transpozycji polskiej byłoby to coś takiego, jak »Mokotów mię urodził, Park Skaryszewski mię zgubił«”<sup>8</sup> – by nie szukać już więcej lepszych uzasadnień ani usprawiedliwień dla tezy, że temat miasta jest naturalnym (tak jak wioska, osiedle, dzielnica, z ich znaczeniami symbolicznymi, mitem i mitologią miejsca, *genius loci*) tematem antropologii. Że ze spokojem, bez konieczności łamania sobie nad tym głowy, ani nie dzieląc włosa na czworo, odpowiedzieć możemy pozytywnie na postawione niegdyś przez Ulfa Hannerza<sup>9</sup> pytanie i związany z tym problem: czy zasadne jest mówienie o antropologii miasta? Czy istnieje coś takiego? Czy nie powinniśmy raczej, zamiast tego, mówić o uprawianiu antropologii w mieście? – Tak, istnieje z pewnością jedno i drugie: antropologia miasta i uprawianie antropologii (etnografii) w mieście. Istnieje jedna i druga ścieżka dochodzenia do miasta, obie równoprawne w ujmowaniu doświadczenia miasta – pisze o tym Desmond Harding we wprowadzającym artykule *Wyobrażenie miasta i jego przestrzeń*, zaświadcza to i inne zgromadzone w tym numerze teksty. Istnieją różne strategie – by użyć tytułu pamiętnego zbioru esejów o mieście – *pisania miasta, czytania miasta*.<sup>10</sup>

A w przypadku czy to tracącego dziś swe wyraźne kontury wspomnianego przeciwstawienia prowincja-miasto (centrum, metropolia), czy to miasta zrastającego się z wyobrażeń i rzeczywistości – jak pisał James Donald: „Prawdą jest, że tym, czego doświadczamy, nigdy nie jest miasto, »rzecz sama«. Prawdą jest również, że codzienna rzeczywistość miasta jest zawsze przestrzenią już ustanowioną i ustrukturyowaną przez mechanizmy symboliczne”.<sup>11</sup> Możemy wręcz mówić o obu obszarach jako jednej kategorii, kluczowej nie

tylko dla „antropologii miasta”, czy „uprawiania antropologii (etnografii) w mieście”, ale uprawiania antropologii w ogóle. Na obu drogach, ścieżkach znajdujemy ten sam znak rozpoznawczy, symptom, cechę charakterystyczną – jak nazwał to Kuba Szpilka – „piękną słabość” antropologicznego myślenia:

„Krażąc wokół interesującej nas opozycji wciąż trudzimy się z wytyczeniem oczywistej granicy między jej członami. Metropolia i prowincja, życie i śmierć, intensywne i słabe, ciemne i zrozumiałe, otwarte i zamknięte, dziejące się i pamiętane – wszystkie te kategorie porządkują rzeczywistość, tworząc umożliwiający rozumienie ład, ale przecież także skrywają, więcej – gubią istnienie, które poprzez nie wypowiedzieć się nie da. Ciągłość, przechodzenie, zawieranie się, **inność tego samego** [podkreślenie moje, ZB], horrendum metropolii-prowincji – oto bieda etnograficznego myślenia przyklejonego do życia, doświadczającego rzeczywistości. Piękna słabość”.<sup>12</sup>

Zaplanowany i zaprojektowany podwójny numer o mieście miał połączyć te dwie ścieżki – zarówno zgromadzić teksty należące do „antropologii miasta” (miasto w literaturze, w sztuce, w subiektywnym doświadczeniu, wspomnieniu, miasto i pamięć, wyobrażenie miasta), pokazujące, że „nie istnieje jedna narracja na temat miasta; raczej liczne narracje konstruują miasta na różne sposoby”, „proponując namysł nad tym, w jaki sposób miasto oddziałuje na wyobraźnię i jak samo jest wyobrażane”,<sup>13</sup> jak i, z drugiej strony, teksty należące do „uprawiania antropologii (etnografii) w mieście”, będące prezentacją prac powstałych na materiale zgromadzonym podczas badań w kręgu dwu laboratoriów etnograficznych, kierowanych przez Annę Kuczyńską – „Miejsca i sąsiedztwa” (2004-2006) i Zbigniewa Benedyktowicza – „Mit warszawskiej Pragi. Praga współczesna. Artyści na Pradze” (2006-2008).

Kłopot polega na tym, że w odzwieciu na rzucone hasło-temat tego numeru: „miasto”, otrzymaliśmy od autorów tyle cennego materiału, iż nie dało się go zmieścić w jednym – nawet podwójnym – numerze. Sytuację tę można określić jednym tylko słowem, tak z miastem związanym: nadmiar.

Dlatego też temat antropologii miasta i temat warszawskiej Pragi, tu zaledwie rozpoczęty (z jej mitem miejsca peryferyjnego, miejsca niebezpiecznego, o złej sławie, ale ze specyficznym, na ludzki wymiar, zachowanym po wojnie charakterem autentycznego miasta wobec ruin lewobrzeżnej Warszawy, „małomiasteczkowym” klimatem, „prowincją Warszawy”, bazarem Różyckiego i „Jarmarkiem Europa” na [byłym] stadionie X-lecia, migracją artystów w latach 90. na Pragę, z opisem życia artystycznego i jego ośrodków, współczesnej mody na Pragę), kontynuować będziemy w kolejnym numerze, do którego, na koniec, pozostaje nam już tylko zaprosić Czytelników. Znajdą się tam między innymi: Rocha Sulimy *Stadion Bazar*, Alexandre’a Bruniego *Wschodnio-warszawska Wieża Babel – Jarmark Europa, czyli tam,*

*gdzie Afryka spotyka się z Azją*, Sławomira Popowskiego *Rezerwat Praga*, Agaty Chelstowskiej *Warszawska Praga. Głos artystów*, Katarzyny Kuzko *Warszawska Praga. Autoportret rozproszony*, Magdaleny Majchrzak *Akademik na Kickiego*, Jakuba Sadowskiego *Klub Saturator*. W poszukiwaniu domu w klubie. *Oswajanie Pragi*, Marii Różgi *Działalność artystów teatru i animatorów kultury na warszawskiej Pradze*, Dagmary Dudek, *Praskie portrety. O etnograficzności fotografii i o fotografiach Prażan Zeldy Klimkowskiej*. Znajdzie w nim również Czytelnik Pragę lat 70. w fotografii Jacka Sielskiego oraz dokumentację działań i akcji artystów w ramach projektu autorstwa Romana Woźniaka „Sąsiedzi dla sąsiadów”, realizowanego w pięciu corocznych edycjach na Pradze.

Nie zabraknie oczywiście i tekstów o innych miastach i antropologii miasta. Wśród nich pojawią się m.in.: Zygmunta Krzyżanowskiego *Moskiewskie szyldy*, Graeme’a Gillocha i Jane Kilby *Trauma i pamięć w mieście: Od Austera do Austerlitzu* oraz Adriana Forty’ego *Beton i pamięć*.

## Przypisy

- <sup>1</sup> „Konteksty” nr 2/2008
- <sup>2</sup> B. Białek, *Prowincja – między zaściankiem a zadupiem. Zeznania prowincjusza*, tamże s. 37
- <sup>3</sup> Tamże s. 36
- <sup>4</sup> W. Szpilka, *Moja prowincja*, tamże s. 42
- <sup>5</sup> T.S. Eliot, *Ziemia jałowa*, w: tegoż, *Poezje wybrane*, Warszawa 1960, s. 107 w. 307-308 w przekładzie Andrzeja Piotrowskiego.
- <sup>6</sup> T.S. Eliot, *Ziemia jałowa*, w przekładzie Adama Pomorskiego, w: T.S. Eliot, *W moim początku jest mój kres*, przełożył, komentarzami i przypisami opatrzył Adam Pomorski, Warszawa 2007, s. 69 w. 378-383. Pomorski po wymienionych nazwach miast padające w oryginalne słowo „Unreal” tłumaczy: „Widmowe”, Piotrowski: „Nierzeczywiste”.
- <sup>7</sup> T.S. Eliot, *Ziemia jałowa*, w: tegoż, *Poezje wybrane*, Warszawa 1960, s. 105 w. 292-294. Tu podaję te wersy w przekładzie Wacława Borowego z jego wstępu *Poezja T.S. Eliota*, tamże s. 29
- <sup>8</sup> Tamże s. 29; ciekawe byłoby porównanie przekładów Borowego, Piotrowskiego i Pomorskiego – wszyscy zdążają za przypisem T.S. Eliota do poematu *Ziemia jałowa* – przypis do wersu 293: por. *Purgatorio* V, 133: „Riccorditi di me, che son la Pia/ 'Siena mi fe', disfecemi Maremma/ – wskazując na trawestację słów, które w *Czyśćcu* Dantego wypowiada samotna cierpiénica Pia: *O mnie pamiętaj, proszę: jestem Pia/ Siena mnie rodzi Maremma zgubiła*. Por. Wacław Borowy, dz. cyt., s. 29; Adam Pomorski, *Przypisy i komentarze*, w: T.S. Eliot, *W moim początku jest mój kres...*, s. 371 przypis 160
- <sup>9</sup> U. Hannerz, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Warszawa 2006
- <sup>10</sup> A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997
- <sup>11</sup> Por. obok w: D. Harding, *Wyobrażenie miasta i jego przestrzeń*.
- <sup>12</sup> W. Szpilka, *Moja prowincja*, dz. cyt., s. 43
- <sup>13</sup> Por. obok w: D. Harding, *Wyobrażenie miasta i jego przestrzeń*.